

LUD

Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 21 KWIETNIA 1926 Wychodzi dwa razy na tydzień,

ROK VII. Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben Nr. 27.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	z dotu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	18\$000
Numer pojedynczy	\$200

NAJCENNIEJSZY SKARB.

Nikt mi nie zaprzeczy, że największym dobrem, najbardziej umiowanym przez ludzi jest działość. Nie brak wprawdzie odchyłań od tej reguły ale pozornie większość oeni i kocha kość ze swej kości, krew swej krwi — spadkobierców imienia, myśli, uczuć, usposobień i dorobku swego życia.

Dziecko — to największy — bezcenny skarb.

Kto swe dzieci dobrze, po chrześcijańsku i ojcowski wychowa, ten trafił na najpewniejszy los na loterii życia.

Dzieci źle wychowane — to kula u nogi, to wieczne ropiaca rana, to ustawicznie krwawiący wyrzut sumienia.

Dobre dzieci, to balsam na rany jakich życie nie szczędzi, to osłoda chwil ciężkich, gdy troska chmury zdradnie i zatrąwa duszę, to zdroj krylny uczucia, gdy smutek i wątpliwość ogarnie umysł ludzki.

Źle dzieci, to jad sączący się po kropelce, to kolce raniące ciało i ducha, to zło rozdzielenie na szeszy opatrzone bujną siłą pędu do życia — to kłątwa żywota rozrastająca się w tyśiączne drzewa i krzewy.

Każdy z nas to wie, każdy to rozumie, każdy umie o tem mówić a niejedyn doznał skutków zaniedbania wychowania swych dzieci, na własnej skórze. Mimo tego, ogół nas zych ludzi narodowości polskiej o dziecko mało dba wychowanie, jego zaniedbuje, o potrzeby duchowe swych spadkobierców nie troszczy się — stąd wyrasta młodzież zdrów jak imbuji król parański drzew — krzepki i giętki jak timbo, ale pod względem psychicznym — jedno, ale, wielkie zero. moralna nicota. Jaka młodzież — takie społeczeństwo, jaka zaś kiedyś była działość taką mamy dziś młodzież.

Dużo piszemy w naszych dziennikach polskich na różne tematy, roztrząsamy kwestje polityczne w Ojczyźnie i Brazylii, polemizujemy na wielu polach, ale z dawną nam wrodzoną nieśmiałością — zawsze pomijamy tę naszą ranę społeczną «Wychowanie nas zego młodego pokolenia».

Każdy człowiek, zależnie od swych duchowych przymiotów, przechodzi w zaraniu swego życia tę fazę dzieciństwa sielskiego — anielskiego oraz późniejszego okresu młodzieńczego, górnego i chmurnego. Tylko w naszej kochanej Brazylii, tak skąd inąd szczerzej w skarby materialne — nasz lud polski — kolonisci o tem przyrodzonym

prawie, zapomnieli wysiliwszy swą władzę ciała i ducha na inne zabiegi, zużywając wszelkie zasoby na inne cele. Wiem że spotkam się ze sprzeciwem, wiem że zarzucą mi brak kompetencji, wiem że nazwą mój artykuł majożeniem nieprzytomnego i t. p., ale na podstawie doświadczenia kilkuletniego głośno, otwarcie, bez oglądania się na sądy i oceny ludzkie pozwolę sobie na wygłoszenie zdania:

«Ogół kolonistów polskich w Brazylii, nie wszyscy, popełnia grzech zaniedbując a nawet zupełnie pomijając sprawę wychowania i nauczania swych własnych dzieci, a popełnia go dobrowolnie i świadomie».

To co napisałem zechcę spokojnie rozszerzyć, pogłębić i uzasadnić.

Zacznę od końca. Pozwalam sobie zadać Szan. Czytelnikom Rodakom ważne i zasadnicze pytanie! «Proszę mi przedstawić, ile osób prawdziwej inteligencji miejscowej, wydały dotąd nasze kolonie polskie licząc około 200 tysięcy dusz, istniejące od roku 1867 a więc od 50 lat? Znam w Polsce wieś Haoczów w Brzozowskim, która w 25 latach wydała z pośród siebie 400 z górą inteligentów, nauczycieli, profesorów, lekarzy, duchownych i t. d. Policzmy nasze szeregi Mamy 2 braci Falarzów, ks. Domańskiego, D-ra Chmielewskiego, D-ra Gradowskiego, no i może jeszcze kilku mi nieznanym! Reszta to ludzie zaci, nauczyciele, miernicy, kupcy, przemysłowcy i t. p. ale za zawodową inteligencję nie mogą być pożytkani. To ludzie pracy, zastugi, samoucy sobie zawdzięczający to co umieją ale stanowiący odrębny typ, przeważnie sam sobie wystarczający. To odruchowe, przez nikogo nie poparte czynniki wśród kolonii ale nie z nią ani nie dla niej.

Reszta inteligencji to przybysze z Kraju, wsiadnięci w tą gąbkę kolonii — to dorobek umysłowości europejskiej — ale nie czyn tutejszy.

Ogół zaś, to pracujący ciężko zespół rolników, poza swą pracą niczego nie chcący widzieć, o niczem wiedzieć, krok za krokiem pozostający w tyle poza rozwojem świata; zato-

piony w rozważaniu własnego «Ja», pod wielu względami głuchy, obojętany na wszelki zew wzywający go do czynu, do pracy nad własnym i drugich wykształceniem; a przede wszystkim nad wychowaniem własnych dzieci.

Zastrzegam się przed wołaniem wyjątków do reguły, ale przynajmniej muszę ze ogółu naszych kolonistów, w całości tworzących gromadę nieświadomą swych zadań, obojętną na wszelkie obowiązki, bezzmyślną cel i zamiar.

Najważniejszą kwestją dla nich, to cena produktów rolnych i artykułów pierwszej potrzeby. Największą troską dla nich to grzechy bliźnich! Głównym celem życia: «Nieodstępna kureka szymaronu i pogawędka przy niej. Jest tam jeszcze spory zasób na dnie duszy miłości własnej i to jest początek ale i koniec wszelkich zamiarów i poczynań szkolno-oświatowych, których wiele już w moich oczach urodziło się, przeszło swój okres błysnieć i zgasło bez echa czy skutku.

Ogół kolonistów polskich, to śpiące wojsko w Tatrach, to gromada ludzi sytych i okrytych, to rzeka bez źródeł czy drzewo bez korzeni.

Zarzuca mi ktoś z czytających te słowa: «Co on bredzi? A nasza prasa, a nasze szkolnictwo? a nasi działacze społeczno-oświatowi? Tak, tak, tak. O tem wazy stkiem pomówimy spokojnie; bez uniesień czy zaciętrzewienia.

Mamy tu 3 tygodniaki «Świat Ludu» i «Gazeta Polska».

Inne poważne wydawnictwa jak «Nasze Życie», czy «Świat Parański» skończyły swój byt z pobudek błahych — ale tak charakterystycznych — dla braku prenumeratów.

Ile książek z dziedziny literatury — wydała nasza kolonia polska? Żadnej. Ilu literatów wykształciło się wśród nas pod słonecznym niebem Brazylii? Żadnym.

Ilu malarzy, rzeźbiarzy, architektów zapełniło swymi dziełami nasze dziedziiny? Niestety tylko jeden, krew z krwi i kość z kości polskiej, zważy się jakoby na ironię losu «Zak z Brzeżań! A i tego jakby na urągawisko wykształcił i uczynił tem ózem jest — oby wateł Brazylijanin.

Dowód więc macie, niezbity Szanowni Czytelnicy, że w tej dziedzinie wychowania własnych — dzieci nie z diałałiście nie albo bardzo niewiele.

C. d. n.

OZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twój gazeta.
Sobie tam nie pomożesz,
A gasecie swej szkodzisz.

Wiadomości. Z POLSKI.

P. OKOŃ POSEŁ Z LEWICY RZUCO KLATWE.

Niedawno zwołał p. Okoń do Warszawy ósmy zjazd tejże samej radykalnej partji obłopskiej, na którym wybrano go jednogłośnie dożywotnim prezesem stronnictwa, wykluczono pp. Kudelskiego i Dwiducha. W odpowiedzi na zarzuty, jakoby uwodził kobiety i prowadził życie niemoralne, odpowiedział p. Okoń, że jest o milion razy uczciwszy od Iwana Dwiducha, który już nawet za czasów wójtowskich popełniał okropne nadużycia władzy urzędowej i pieczęci wójtowskiej do nieczyh czynów używał.

Pp. Dwiduch, Szymański i towarzysze nazwani zostali przez Okonia dość mało wniczo: wywlokami i szantażystami. Czterogodzinną swą mową do zerbranych stukilkudziesiąt mężczyzn i kobiet (tych ostatnich było stosunkowo dużo) zakończył Okoń uroczystą anatamą: «Posiałem wraz z Bogiem, między wami ludzie pszenicę, ale djabeł (Dwiduch) ją podeptał. Niech będzie przeklęty, niechże będzie ogniem piekielnym spalony».

Zanim to jednak nastąpi, będzie musiał p. Dwiduch odpowiadać w sądzie za nieprawne przywłaszczenie sobie «firmy radykalnej». Oskarżać będzie dotychczasowy właściciel patentu na firmę: p. Eugenjusz Okoń.

CZEM SIĘ ZAJMUJE LUDNOŚĆ W POLSCE?

Na ogólną liczbę ludności w Polsce 27,186 000 (1921 r.) rolnictwem i leśnictwem zajmuje się 17,481 000 czyli 64,3 proc. górnictwem i przemysłem — 4,058 000 czyli 14,9 proc. handlem i komunikacją — 2,568 900 czyli 9,5 proc. inne zawody obejmą — 3,079 000 czyli 11,3 proc. ogółu ludności.

Z Brazylii.

Kurytyba

Rio, 15-go kwietnia. — Dziś został przez rząd podpisany dekret, stwarzający nową osadę kolonialną nad rzeką Rio Ribeira de Iguape w stanie Parana. Kolonia będzie się nazywała Marques de Abrantes.

WASZINGTON LUIZ przysłał prezydent Brazylii, odwiedzi z pewnością Parana a potem Santa Catharinę w pierwszej połowie maja. Droga lądową wróci później do São Paulo. Tak pisze «Estado do Parana» z 16 kwietnia.

„Oświata“

poleca nowe dzieło swego wydawnictwa numer 13-sty pod tytułem «Przyjęcie Polski w przepowiadaniach» w cenie 500 reisów za egzemplarz, napisane przez p. Józefa Stańczewskiego. Autor nie zamajamia nas w tej 12 kartkowej broszurce z dawnymi i ogólnie znanymi przepowiedniami o Polsce, lecz omawia tylko te, które głoszą nowe wypadki już po powstaniu obecnej Polski i co będzie dalej. Wszakże te przepowiednie zapowiadają w Polsce powołanie na tron króla, który doprowadzi naszą ojczyznę do niebiańskiej potęgi i świetności. Kto ciekawy, niech czyta to dzieło. Należy do 500 rs. można przesłać i w solach (znaczkach pocztowych) a w razie rejestrowania przesyłki — 1\$000.

INTELEGENCJA Z EUROPY

wnet już we wielu zawodach nie znajdzie pracy w Brazylii. Wiemy, jak już wobec ogromnego napływu lekarzy (z Niemiec zwłaszcza), ograniczono ustawami a właściwie uniemożliwiono im praktykę wolnego i swobodnego leczenia; znamy bardzo dobrze utrudnienia w tak marnym i mizernym zawodzie nauki i dzielnym po naszym kolonjach; obecnie stan Parana ustawą 10-go marca bieżącego roku ograniczył i wykonywanie zawodu inżynierskiego, a za Parana wnet pójda i inne stany prócz Rio Grande do Sul, gdzie wielki polityk prezydent Borges de Medeiros zachował jeszcze dawną przysłowiową wolność zawodów w Brazylii. Według ustawy parańskiej inżynierzy, architekci i budowniczy i miernicy mogą zawód swój wykonywać pod następującymi warunkami: 1) muszą przedłożyć świadectwa szkół inżynierskich uznanych przez rząd federalny, 2) o ile mają dyplomy zagraniczne, to nadto muszą uzyskać także dyplomy i szkół inżynierskich tutejszych, 3) mogą wykonywać dalej swój zawód, o ile w dniu ogłoszenia tej ustawy zajmują urząd inżyniera, architekta lub miernika przy jakims urzędzie federalnym, stanowym lub municypalnym, albo też jeżeli już przez przeszło 5 lat ten zawód w jednym stanie wykonywali. W ostatnim jednak wypadku musi generalny sekretarjat wydać osobne upoważnienie. Wszystkie dyplomy i licencje zawodowe muszą być urzędowo zanotowane i uprawnione i to bez wszelkich opłat. — Ktoby z pominięciem tych ustaw wykonywał zawód inżyniera, architekta lub miernika, to zostanie ukarany grzywną 500\$, a kładą w razie powtórnym się powdawa.

Powstaje zatem nowa zapora dla naszych inteligentów, z których bardzo wielu poświęcało się miernictwu, jako zawodowi jeszcze wolnemu i znośnym płatnie. Pozostaje już tylko praca pomocnicza pod zatwierdzoną firmą jakiegoś miernika.

Już tylko 500 alkrów ziemi do sadzenia
Pozostało na kolonii Cel. QUEIROZ. Spieszcie się z zamawianiem i kupnem.

Biuro kolonizacyjne — VIRMOND - GUARAPUAVA --- L. RADECKI.

NASZ TEATR POLSKI wydoskonala się coraz więcej. Każdy sie mógł przekonać o tem dnia 17-go kwietnia na przedstawieniu „Fatalnej Pomyłki”. Było to przedstawienie w wykonaniu roli tak doskonałe, że może zadowolnić nawet najwybredniejsze gusta wielkomięjskie. Najpierw dekoracje domu polskiego z przepięknych kilimów polskich świeżo z kraju przywiezionych przez p. Aniolkowskiego, dopełniały całości tej wesołej sztuki. W rolach głównych wystąpili pani Robakowa i p. Jan Ficiński; oddali je z taką werwą przejęciem, że wprost nie można było oczu oderwać od tej gry, raz gdy udzielała im się wielka radość, to znowu gdy spotkał ich gorzki zawód. Sztukę przeplatano śpiewem odpowiednio dobranych krakowiaków i mazurków, które wprost artystycznie oddała pani Robakowa i pan Ficiński. Niemniej świetnie odegrali swe role panie Aniolkowska, Lechowa i pan Twardowski w roli agenta. Sądzymy, że z sztuk tu w Kurytybie odgrywanych wnet złoży się wspaniały zbiór sztuk teatralnych, z którymi ten nasz teatr polski mogłby objechać główniejsze kolonie nasze. Zgłoszenia towarzyszy można skierować do Związku Polskiego, Rua Carlos de Carvalho N. 73 pod adresem p. Robaka, dyrektora tego teatru.

KILIMY POLSKIE we wielkim wyborze nabyć można u p. Aniolkowskiego na Praça Tiradentes N. 9, w hotelu p. Wilczyńskiego. Piękność tych kilimów i ich żywe kolory podziwiliśmy w dekoracji ostatniego przedstawienia sztuki „Fatalna Pomyłka”. Kto chce mile i przyjemnie ozdobić swe mieszkanie w kolory i modę polską, ten niech zakupi sobie te piękne kilimy, czy jako portjery, firanki, dywany, dywaniki, narzyna na stół, kapy na łóżka i t. p.

Parana.

GUARAPUAWA. Znalezione tu przeszłego tygodnia na drodze trupa polaka Andrzeja Bienickiego z przetrzealoną głową. Obecnie śledzi policja za mordercą tego człowieka.

ANTONIO OLYNTHO. Wielka uroczystość odbędzie się tu 16-go maja. Po nabożeństwie będzie „leilão” „churascada” i loteria. Czysty dochód przeznaczony na szpital i miejscowy kościół. Do komisji zarządzającej tę uroczystość i proszącej o fanety wchodzi: José W. Kuss, Ernestina W da Silveira, Augusta Machiavelli i Aylrio Saboia.

Rio de Janeiro.

RZYM, 13 go kwietnia. Rozchodzą się tu wiarogodne wiadomości, że Brazylja zgodziła się na przyjęcie godności nuncjusza w Rio w osobie monsenhora Beda Cardinale, o którego tak długo walczyła Argentyna ze Stolicą apostolską. To oziębły trochę stosunki Argentyny z Brazylją.

RIO, 19-go kwietnia. W niedzielę 18-go kwietnia zmarł w Rio Alexandrino de Alencar, minister marynarki i admirał floty brazylijskiej. Pogrzeb zmarłego ministra odbył się 19-go kwietnia popołudniu z nadzwyczajną okazałością.

Przyszłym ministrem wojny, jak stale głoszą gazety, został generał Potyguara.

São Paulo.

EMIGRANTÓW do 15-go kwietnia przybyło do stauu São Paulo 24 949.

Santa Catharina.

Telegram z Florianopolis z 8-go kwietnia donosi, że rząd katarski wydał dekret, na mocy którego dla ułatwienia przez Eduarda Botukodów w okolicach góry Tayó (muni-

Nawóz z kości mielonych
OZYLI
Czystą Mączkę Kostną
POLEGA PO TANIEJ CENIE
JULIO GARMATTER & Cia
Curytyba, Rua Jose Bonifacio N. 11.

Bardzo wielu kolorystów przekonano się już o dobroci naszej mączki kostnej, czystej, nie mieszanej z żurawiną i t. d. **Spieszcie się z zakupem dopóki zapas starczy!** Kalendarz „Przyjaciela Rodziny” z roku 1928 posiada znakomity, jak w rolnictwie i ogrodnictwie używać mączki kostnej.

cipium Blumenau) zastrzegł obszar 15 tysięcy kilometrów (chyba alkierów. P. R.) wraz z lasami, kampaami i rzekami. Nadto wypłacił wszystkie zaletę subwencje na mansowanie Botokudów. (Wszystko to nastąpiło po wiedzeniu tych okolic i osiedli Botokudów przez Kondera, przyszłego gubernatora Catharinę Pokojowa praca w okolicy Itayopolis (Luceny) i dalsze rozszerzenie się kolonii polskich w tych odległych stronach zostało w ten sposób raz na zawsze zabezpieczone. Ks. Kominek proboszcz z Luceny, pod którego okiem odbywa się kolonizowanie tych odległych okolic, może spokojnie dokonać swej pracy kolonizacyjnej.

pieczeństwa władzy sowieckiej. Nastroj oddziałów rozlokowanych w Piotrogradzie i Moskwie pozostawia natomiast wiele do życzenia. Z tego powodu należy się spodziewać translokacji odpowiednich oddziałów.

18 000 DZIECI ROSYJSKICH MIESZKA W WAGONACH.
«Wieczornia Moskwa» zamieszosa wiadomość komisariatu komunikacji, według której ilość opuszczonych dzieci, które «zamieszkały» w wagonach kolejowych, wynosi 18 000. Warunki, w których dzieci żyją są tak ciężkie, że władze sowieckie chcą dać do dyspozycji niesiożęśliwych sierot — choć w najgorszych czasach — większą ilość wagonów tak zwanych «tepłuszek».

Ze swiata.
Włochy.

NOWY KROK DO ZGODY WATYKANU I WŁOCH.

Specjalne nabożeństwa religijne dla polioji rzymskiej, zniesione w roku 1870 podczas zerwania stosunków między Watykanem a rządem włoskim, zostały wznowione z rozkazu Mussolini'ego.

Jest to uważane za nowy krok ku zbliżeniu rządu i Watykanu.
(Przy p. Red. Niedawno z okazji zaprowadzenia różnych nabożeństw przez Mussoliniego wyrzekł jeden z kardynałów a raczej powtórzył słowa Ojca św.: wszystko to dobre co robi Mussolini, lecz musi to być żądanie ludu a w dodatku jest ktoś inny, co to ma zaprowadzać.

MUSSOLINI «W DOSKONAŁYM ZDROWIU».

Ponieważ nietylko prasa zagraniczna, ale i niektóre dzienniki włoskie podały pogłoski o chorobie Mussoliniego i jego bliskiej operacji, medjołański «Popolo d'Italia» (założony przez Mussoliniego) oświadcza, iż Mussolini znajduje się w doskonałym zdrowiu («in perfetto salute»), a złośliwe plotki na temat jego choroby są rozpuszozane przez wrogów faszyzmu i Włoch.

Niemcy.

KATEDRA W KOLONJI ZAGROZONA.

Szkodliwe i niszczące wyziewy, jakie się wydobywają z wielkich zabudowań stałej kolejowej w Kolonii, zagrażają położonemu w bliskości monumentalnemu gmachowi katedry katołofskiej Mur wilgotności rozkłada się na głębokość 8 otm. Codziennie kawałki z fryzów wieży odpadają na ziemię. Magistrat zarządził badanie stanu katedry przez artystów i konserwatorów, aby w jakiś sposób zapobiec powolnej, ale pewnej ruinie cennego zabytku.

Rosja.

BOLSZEWICY NIE BARDZO PEWNI SWEJ ARMJI.

Warszawa — Biuro polityczne partji komunistycznej naradzało się w sprawie nastrojów armji sowieckiej. Biuro uznało że nastroje oddziałów rozlokowanych na południu, uważać należy za nadawalające z punktu widzenia bez-

kawałku ziemi. Rezultat był następujący, na nawożonym kawałku dało 440 kg. słomy i 122 kilogramów ziarna piękniejszego, a na drugim kawałku bez nawozu dało 225 kilogramów słomy i 56 kilogramów ziarna i to jeszcze licho. Więc opłaci się nawozy sztuczne kupować o ile nie będą za drogie. Również dobrze jest robić próby z nawozami, bo można przez to wiedzieć jakie nawozy i do jakiego gatunku ziemi są odpowiednie. Lecz niestety my tu w Paranie mało posiadamy takich doświadczeń.

Ciąg dalszy nastąpi

Telegramy z Polski.

Warszawa, 16 go kwietnia. — Gazety głoszą tu coraz uporczywiej, że w Polsce gotują się zamachy stanu. Rozchodzą się pogłoski, że marszałek Piłsudski, Witos i Dmowski utworzą dyrektorjat, który przemieni się później w dyktaturę tryumwiratu (samofadzstwo trzech mężów.)

Praga, 14-go kwietnia. Benes z czechosłowacki minister spraw zagranicznych, podpisał razem z polskim ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim (który bawi w Pradze), układ sądów rozjemczych między Polską

a Czechami oraz sposób spłaty wzajemnych długów. — Paryż, 16-go kwietnia. — Telegramy z Pragi stolicy Czech donoszą, że Benes w rozmowie z postatą polskim Strofskim określił w następujący sposób stanowisko Czechosłowacji wobec zamierzonego przedstawicielstwa Polski w Lidze Narodów: 1) że pomnożenie przedstawicielstw w Radzie Ligi jest konieczne, skoro tylko Niemcy wujdą do tejże Ligi; 2) że żądanie Polski stałego krzesła w Lidze jest zupełnie usprawiedliwione i Czechosłowacja poprze to żądanie bezwzględnie (tem więcej, że wyjdzie to na korzyść tak Ligi jak i Polski); 3) że sprawa ta jak nie była załatwiona w marcu, tak nie będzie załatwiona i we wrześniu, mimo to jednak będzie zawsze sprawą istotną Ligi Narodów i jako taka będzie wymagała ostatecznego załatwienia.

Berlin, 16 go kwietnia. — Poseł polski Olszowski w Berlinie, przedstawił niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych Stressemannowi memorandum rząd polski o stosunkach polsko — niemieckich. Odnośnie do likwidacji (zajęcia) dóbr niemieckich w Polsce, przedkłada rząd polski warunki bardzo dogodne w tej spr-

„Cztery słowa“
tylko powiem Panu.



Cafiaspiryna

Bezwzględnie skuteczna jest Cafiaspiryna, jest jedynym lekarstwem przeciw bólowi wszelkiego rodzaju, przeciw następowi nadużyciu alkoholu i nadmiernej pracy umysłowej. Cafiaspiryna łagodzi ból, podnosi siły i nie atakuje serca.

Nie dajcie oszukać: to jest aby uniknąć naśladowstwa pudełeczka, zawierającego tubkę, istniejące żółty znak gwarancyjny w formie Krzyża Bayer.

Jedynie pewną, to jest celem uchronienia od pomyłek tych, którzy chcą kupić jedną dozę, oświadczamy, że pastylki Cafiaspiryny nie sprzedają się nigdy pojedynczo, lecz w wygodnym pudełeczku «Cafiaspiryna».

Ulećkaj: to jest, gdy ofiarują Ci jakąś mieszankę cafeiny, patrz na nią ze wstrętem. Żądaj zawsze Cafiaspiryny prawdziwej i godnej zaufania!

BAYER

A Propagandista 1019-24.

Cafi 94.

Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, iniekcji i dyjet, nie atakuje żołądka.

ELIXIR 914
i pastylki 914

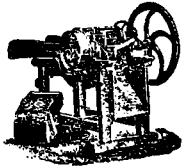
Kilkudniowe zuzyczenie: 1. Człstet krew. 2. Sprowadza zanik przyszwów, pian, swędzenia ran i t. d. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmocnia trawienie. **ELIXIR 914** nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, ugnamaj przez okulkatow i lekarzy chorób syfilistycznych. Dzwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 26 z 21 II 1918.

Sanguinol najlepszy srodek wzmacniający, w kilku dniach, 1. Wzmocnia siły i apetyt. 2. Usuwa radykalnie ból głowy, bezsenność. 3. Wzmocnia nerwy i płuca. 4. Powoduje usunę wrog od 1-8 kil, 5. Leczy organa ustalonej tuberkuloz. 6. Wzmocnia izyornie i pomozna ciakła krwi.

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁONY, TRZCINY
CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH I t. d.

Z wielką łatwością (do 1000 kilogramów na godzinę.)



Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

wie i opiera się na podstawach przedstawionych już dawniej rządowi niemieckiemu. Nakończ prosi rząd polski, by rząd niemiecki zechciał odpowiedzieć jak najprędzej.

Genewa, 15-go kwietnia. — Między Polską a Rumunią został zawarty układ wzajemnego bezpieczeństwa (gwarancji), który uważają ogólnie za jeden z najważniejszych traktatów europejskich. Liga Narodów przyjmie ten traktat na posiedzeniu swem we wrześniu i włączy go do traktatów zabezpieczających pokój światowy wobec tego, że protokół genewski został odrzucony. Przymierze polsko-rumuńskie, które ma trwać 5 lat, zobowiązuje oba te państwa do wzajemnej pomocy w razie wojny wywołanej przez jakiegokolwiek sąsiadnie państwo, o ile zawiodą wszelkie środki pokojowe. Układ polsko-rumuński w tym znaczeniu odnosi się do wypadku wojny wywołanej przez państwo należące do Ligi Narodów, lecz skądinąd zwraca się wprost przeciw Rosji o ileby ta zagroziła wojną Polsce lub Rumunii.

Wiedeń 15-go kwietnia. — Kapłan austrjacki Ramek, wydał tu bankiet na cześć

Skrzyńskiego polskiego ministra spraw zagranicznych. Przy tej sposobności oświadczył Ramek, że w najbliższą sobotę zostanie podpisany traktat wzajemnych sądów rozjemczych między Polską a Austrią, który jeszcze więcej zacieśni przyjacielskie stosunki między dwoma krajami.

Kowno, (Litwa) 15-go kwietnia. — Tutejsze gazety wieczerne przynoszą wiadomość, że litewska straż pograniczna ostrzeliwała oficera polskiego, który przeszedł granicę litewską w pobliżu wsi Trumpalini.

Lizbona (Portugalia) 15-go kwietnia. Parlament portugalski przyjął dzisiaj i zatwierdził wniosek utworzenia poselstwa portugalskiego w Warszawie.

Telegramy ze świata.

(Wiązaniem streszczenia i.)

LITWA — W Rydze stolicy Łotwy, została założona inter-nuncjatura, a nuncjuszem został zamianowany mosenhor Zecchini były delegat apostolski w krajach bałtyckich. Łotwa zamianuje ze swej strony posta przy Stolicy Apostolskiej.

NIEMCY — Korespondent francuskiego dziennika „Le Jour-



ZOBACZTYL-
KO gdzie leży
twój rachunek
za „Świat Parafek” i za
„Jasolka Parafek”. Kto-
rego jeszcze nie uświad-
omiłeś, odwiedź się z rachun-
kiem — jeżeli chcesz opła-
cić tę pracę idealną.

nał donosi z Berlina, że zawar-
cie przymierza między Niemca-
mi Rosją a Turcją, nie utatwi
prao Ligi Narodów w Genewie
ani narad nad składem tejże Li-
gi. Przymierze to odbiło się do-
nośnym echem w kołach między-
narodowych i może wywołać u-
stąpienie niemieckiego ministra
spraw zagranicznych Strese-
manna.

SZWAJCARJA. — Konferen-
cja przygotowawcza do rozbro-
jenia Europy odbędzie się 18
maja w Genewie. Ze strony
Anglii będzie przedstawicie-
lem Lord Cecil; Rosja nie wyśle
żadnego delegata.

MEKSYK. — Szkoły katolickie
zamknięte przez rząd zostały
już otwarte, ponieważ uczą wed-
le przepisów rządowych.

KURS PIENIĘDZY.

Dolar	75,280
Lira włoska	\$298
Frank francuski	\$247
Angielski funt szterling	35,088
Poz argentyński	25,820
Frank szwajcarski	1,408
Złoty polski	15,100

TWO SPORTOWO-GIMNASTYCZNE JUNAK.

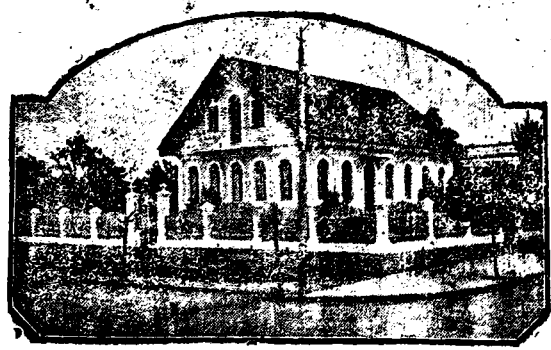
Zaprasza Rodaków na ZABAWĘ TANECZNĄ, którą urządza w Związku Pol-
skim, w niedzielę, dnia 25-go kwietnia,
z początkiem o godzinie 3-ciej po połud-
niu. — Dla członków wstęp bez za-
prześć. Zarząd.

SZEWSKI CHZELADNIK.

W potrzeba w Kurytybie na Rua Aquida
bam N. 68.

Loja Flora Curitybana

Willy Cremer
Rua 15 de Novembro Nr. 87.
Skład nasion wszelkich warzyw i jarzyn.
Sprzedaje się także nasienie alfalfa, czer-
wonej koniaczki, buraków cukrowych
pastewnych, marchwi bydłowej i różnych
traw. Znaczną procent otrzymują pośred-
nicy. — Import-Export.
Złoty medal z wystawy w Rio 1922.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Bateliffe —
Telefon N. 448.

Chorych zamieszcowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat
Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg
moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę
wykazały, że ziemia wasza potrzebuje NAWOZÓW CHE-
MICZNYCH.

Dostarczamy specjalnych mieszank
gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukuru-
dzy i t. d.

Dobre wyniki zapewnione.
Przy zakupie uważajcie na poniższą markę umieszczoną
na workach,



a znaną już w całej Brazylii

FERNANDO HACKRDT & Cia, SATTIO LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na za-
kupionych workach z nawozami.

Sławny list D-ra Karola Osborna da Costa, lekarza Radjologa.

KURYTYBA, 28-go Marca 1926.

Szanowny Panie Klerowku firmy „EMPRESA VELOZ”
Rua Dr. Muricy N. 110 w Kurytybie.

Dziękuję bardzo Szanownemu Panu za staranne przewiezienie mojego aparatu
do leczenia: Raio X, Muszę pogratulować Szanownemu Panu, że posiadasz
sumiennych i ostrożnych przewoźników.
Dziękując jeszcze raz pozostaję z szacunkiem Carlos Osborn.

ma niewielką ranę na czole, tuż pod
włosami.
Skoro dzień się już zrobił opuścił
mieszkanie nieznaną damę. Udał się
stąd prosto do swego biura.
Tu wysłuchał naprzód wszystkich
bieżących raportów i przejrzał nadeszłe
w ciągu nocy doniesienia.
Ze wszystkich stacji policyjnych
przyszła jednobrzmiąca wiadomość, że
Norden dotąd jeszcze nie został po-
chwycony.
Wtem wszedł policjant Penn do je-
go pokoju. Należał do tych, którym Nor-
den wymknął się na statku przewo-
wym i który widział go raz oprócz te-
go wchodzącego do sąsiedniego domu,
do mieszkania tajemniczej damy w nie-
bieskiej wozie.
Penn przystąpił bliżej w wojsko
wej postawie.
— Coż, robiłeś jakie poszukiwania
za śladami Nordena, Penn? — spytał
Bernard.
— To jest czym śledził damę za-
wołowaną, panie marszałku — odpo-
wiedział policjant.
W oczach Bernarda błysnęło.
— Jeśli ją tylko spotkasz aresztuj
natychmiast! zawołał.
— Dowiedziałem się właśnie, że
wczoraj wieczorem, panie marszałku
widziano tę kobietę na przedmieściu.
— Kto ją widział?
— Jeden z policjantów panie mar-
szalku. I ten policjant właśnie zawi-
domił mnie że musi ona należeć do per-
sonalu jednego cyrku który przed kil-
koma dniami jeszcze tam na tem przed-
mieściu dawał widowiska.
— To się zgadza. Czy cyrk ten je-
szcze się tam znajduje?
— Nie panie marszałku, już odje-
chał.
— A ta kobieta?
— Ten policjant mówił że to jest
tekturka dama która występowała w
tym cyрку właśnie.
— Owszem ten sam policjant twierdził,
że widział ją wczoraj wieczór wcho-
dzącą do jednego z domów na tym placu
gdzie się cyrk znajdował.
— Czy był tam Penn?
— Przed chwilą właśnie, panie
marszałku.
— A zachodziłeś do tego domu?
— Zamknięty był i nie było w nim
nikogo.

— Kto mieszka w tym domu?
— Jakis człowiek który wynaj-
muje furmanki.
— A cyrk już odjechał, powiadasz?
— Jeszcze dotąd nie mogłem do-
wiedzieć się dokąd.
— Jaką nazwę nosi ten cyrk?
— Cyrk Bumpo panie marszałku.
— No my go już wyszukamy —
zauważył Bernard; — chodź teraz ze
mną, to zaraz cokolwiek rozpytam na
miejsce.
— Musi w tem jednak być jakaś
przyczyna — mówił Penn razem z Ber-
nardem opuszczając gmach — że cyrk
ten tak nagle na łeb na szyję wyjechał,
kiedy, jakim stęszal, miał tutaj ogrom-
ne powodzenie, co wczoraj podobno
zbięrały się tam tłumy.
Nadeszło już południe zanim przy-
byli na odsłonięty plac na przed-
mieściu.
Tu znajdowała się jeszcze tylko bu-
da czarodzieja. W pobliżu stało kilka
domów.
— Tam mieszka człowiek, wynaj-
mujący furmanki — rzekł Penn
— Obydwa skierowali kroki w tę
stronę.
Dom jednak dotychczas był zam-
knięty.
A zatem człowiek ów nie powró-
cił jeszcze ze swej podróży.
W pobliżu domu spostrzegł Ber-
nard małą restaurację z nderzającą
czerwonymi okiennicami.
— Chodźmy, Penn — rzekł i po-
dążył przodem.
Wkrótce wchodzili do zakopanej
restauracji w której mieścił się równo-
cześnie sklepik z wszelkiego rodzaju
wiktuałami.
Na hałas jaki zrobili przybywają-
cy wyszedł na ich spotkanie do izby
gościńskiej wysoki człowiek, po którym
na pierwszy rzut oka poznać było moż-
na że i on należał kiedyś do artystów.
Mężczyzna ten stanął z rękami w
kieszeniach szerokich swych spodni
przed urzędnikiem.
— Czy to pan jesteś gospodarzem
tego lokalu? — spytał Bernard.
— Tak, mój panie, gospodarzem!
— odparł z pewną dumą ex-artysta.
— Czy tu u was bywają ci ludzie
z but?

tor — Moja tawerna jest artystyczna
nagle musiał odwozić siostrę. Prawd-
podobnie miała coś jeszcze w mięso
do czynienia, tak że nie mogła jechać
innymi artystami — odpowiedział r-
staurator który teraz niespodziewani
stał się daleko rozmowniejszym. — Bloom
był tutaj i brał sobie u mnie flaszkę
genewy i przy tem wspominał przypa-
kowo że woził siostrę.
— A nie mówił dokąd?
— Nie ja go też naprawdę i ni
pytałem co mnie to obchodzi, dokąd
wyjeżdżają artyści, skoro tylko tutaj ni
zostają Ale Bloom będzie to miał pa-
nu powiezieć.
— Ten dom obok jest zamknięty
— niema tam widać nikogo.
Restaurator zaśmiał się głośno.
— Ee nie! To robi wszystko, wi-
dzi pan, genewra! — rzekł potem —
Bloom wypija sobie całą butelkę w cią-
gu nocy jeśli jest w drodze. Potem za-
to jak powróci do domu odesypia je
dwadzieścia godzin raselnie, leży jak
kłoda i można pukać i walić ile kto
chce — on się nie zbudzi.
Bernard pośnagał szybko gospo-
darza i wyszedł ze swym towarzyszem
z szynku
— Obydwa udali się raz jeszcze do
małego domku starego Blooma.
— No, przecież go się dobudzimy
— rzekł Bernard — dowiedzieć trzeba
nani się koniecznie, gdzie powiódł tę tak
zwaną siostrę.
Bernard ze swym podwładnym u-
dali się do sąsiedniego domku; tu Penn
zaozwał z całej siły walić do drzwi dworku.
— To nic nie pomoże — zawołał
Bernard — trzeba starego w inny spo-
sób rozbudzić.
— Obešli mały domek dokoła od
strony podwórza.
Tu była stajnia z przylegającą do
niej szopą Bernard zwrócił się wprost
do drzwi stajni.
— Ale w tej samej chwili zawołał:
— A co! mogliśmy do końca
świata pukać do drzwi frontowych, Mi-
ster Bloom widocznie woli sypiać w staj-
ni, aby mu snu nie przerywano. Tu le-
ży i zasypia sobie rozkosznie.
W istocie obok swego konia leżał
stary Bloom pogrążony we śnie głąbo-
kim rzucony na wznak z wyciągnię-
mi przed siebie rękami i nogami — jak
martwy.

ZIMA

dokucza temu kto się przed nią nie broni. — Idźcie do

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curitiba — Parana.
dokąd w tych dniach nadeszła wielka ilość materiałów ZIMOWYCH BAR-
DZO PIĘKNYCH. — Ceny bardzo niskie!

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne
obrazy, religijne, krzyże, krzyżki, meda-
lki oraz lichterze kościelne do dopiero
nadeszły w wielkim wyborze!
Drukarnia, intrologatornia i fabryka
pieczęci gumowych

Cezar Schulz

Ol. Barão do Serro Azul 12, 13
Curitiba — Paraná

DOBRA OKAZJA.

W miejscowości Poço Fria, dy-
stryktu Pibam, município Rio Negro
jest do sprzedania 28 aków ziemi (kai-
wy) wyrównanej wraz zherwalem. Na
ziemi tej znajduje się dużo pinjorów i
inubuj; nadto cały obszar jest ogrodzo-
ny drutem i leży przy traktowej drodze,
w pobliżu tartak i młyn. Razem z tą
ziemią można kupić 22 aków bardzo
dobrej ziemi do sadzenia. Jest dom z
całym zabudowaniem, barbaqua i t. d.
Umowy zawrże na miejscu właściciel
Jan Malinowski, Poço Fria
poosta Rio Negrinho.

Bacznosc!

Zawiadamiam panów kupców miejsco-
wych i na prowincji, iż otrzymaliśmy
w Curitiba, na Aquidabam, naprzeciw
polskiego kościoła fabrykę obuwia i
skład skór rozmaitych. Własna garbar-
nia daje mi możność dostarczenia po-
wyższego w dobrorowym gatunku, po
cenach bardzo przystępnych. Równocze-
śnie z tym jest polączony warsztat ry-
marski, gdzie zawsze będą na składzie
półszoki, kabrety i rozmaite części u-
prząży i siodeł. Licząc na liczne po-
parcie, gotów jestem do usług.
Alberto Michal — Curitiba —
Rua Aquidabam N. 65.Dla listów pospolitej: Caixa
postal 216.Przedsiębiorcy i kupcy ogia-
szajcie się w „Ludzie”.

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL”

który się znajduje w bardzo dobrym położeniu, kilka kraków od Rua 15 de
Novembro i od Avenida Xavier jako też blisko sławnych teatrów i synemu Sto-
licy parafekiej.PŁACI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 6\$,
8\$ i 10\$.Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorządne wygody.
PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100\$, 150\$ i 180\$ —
bez pokoju za 60\$ i 120\$.

Curitiba — rua Emano Pereira N 8, Paraná

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curitiba.

OBSEUGA W POLSKIM JEZYKU.

Wielki skład obuwia, pańczoch, gum, farb, szwaczek, cholewek i t. d. Wyrabia
się trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodnego kroju bar-
dzo tanio nabyć można. Filja Rua 15 de Novembro N. 31.Polska Gospoda i
PENSJONATpana Antoniego Nowakowskiego znaj-
duje się przy ul. Comendador A-
raujo nr. 24. Kurytyba. Wszys-
tkim Rodakom przejeżdżającym możemy
gorąco, polecić ten pensjonat. Kuchnia
polska wysmienita i tania. Wydaje się
obiady do domu. Pokoje schludne do
wynajęcia na krótki lub dłuższy czas.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez
podniebienia w zlocie i kaucezuku. Plom-
bowanie, wyjmowanie zębów bez bólu
Robota pierwszorządna i tania,
Curitiba — Rua Riachuelo N 8Potrzebuje się trzech czela
dników (dobrych) do krawiectwa.
Bernarda Gapskiego w Ouro Verde
Santa Catharina. — Płaci się dobrze.

JUŻ WYROWNAŁS DEUG ZA ŚWIAT PARANSKI?

„A Vencedora”

Fabryka karmelków i cukierków w najlep-
szych gatunkach i w papierki owijanych.
Malinowych, kokosowych, cytrynowych, an-
anasowych, truskawkowych, bananowych, mleczajnych,
gumowych, czekoladowych i innych perfumowanych, kme-
lkowych, specyficznych czekoladowych i t. d.
Upaszącym Szan. Rodakom o zaskweprzeżkonanie się
o ten, że są najlepsze i najtańsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski
CURITYBA — Rua Cabral N 58-Parana

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 14.

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub
gwóździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów,
WSZEKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny
rolnicze i t. d.

Nadechodzą codziennie transporty piługów.

Stój, Czytaj!

Jak Cię ktoś spotyka,
To mu powiedz żywo:
Ze najlepsze piwo
Tylko jest „ATLANTICA”.

Casa Vermelha

EURICO FONSECA & Cia.

RUA JOSÉ BONIFÁCIO N 15 — CURITYBA — PARANA

W tych dniach otrzyma ze São Paulo

Sztuczne nawozy

najlepszego gatunku.

— 94 —

Twarz jego mocno zaczerwieniona
okazywała, że nie żałował sobie wódki.Penn podszedł do niego i począł
go szarpać i trząść nim.Ale stary mruzczał tylko jakieś nie
wyrażne słowa i odwrócił głowę na dru-
gą stronę.Nakoniec udało się poliejantowi
obudzić Blooma. Ten podniósł się nar-
reszcie i poglądnął przed siebie całkiem
nieprzytomnym wzrokiem.— Hej! Bloom! — zawołał teraz
Bernard.— Hej co? — odparł Bloom zachry-
płym głosem i powstał. — Pan chce
gdzie jechać?— Tak, Bloom i to zaraz!
Stary podrapał się w siwą swą
głowę.— Zaraz, panie? To będzie nie-
możliwe — odrzekł.

— A to dlaczego?

— Dlatego, że dopiero co powró-
ciłem z York. A to daleka droga sir!
Wczoraj wieczór wyjechałem i zaraz
powracalem natychmiast.Bernardowi z zadowolenia błysnę-
ły oczy. Wiedział już gdzie sintera wczoraj
się udał.— I ja właśnie chciałbym jechać
do York — rzekł.

— I to dziś jeszcze koniecznie?

— Zaraz, Bloom. Zapłacę wam, co
żądacie.To, zdawało się zrobiło na starym
stanowcze wrażenie.— No, skoro już tak być musi —
wymówił.Bernard odecał napowrót do mia-
sta Penna. Udzielił mu jeszcze kilka
złoteń półgłosem i czekał dopóki stary
nie założy konia do swego powozika.20. Spotkanie w Czerwonym Mly-
nie.Tuż w pobliżu szerokiej poleźnej
rzeki Delaware, o jakieś pięć mil
od Nowego Jorku leży stary młyn, któ-
rego deskami obite ściany pomalowane
są na czerwono.Budowla ta znajdująca się w po-
bliżu traktu, który prowadził wzdłuż rzeki
Delaware znana była w całej okolicy
pod nazwą „Czerwonego Mlyna”. jak-
kolwiek młyn sam oddawna już nieszedł wcale a w domu mieszkalnym
który doń należał, mieściła się oberża,
którą prowadził Niemiec Szule.Dom był wysoki, obszerny i zaopa-
trzone w wielkie piwnice, w których nie-
gdys były składy maki.W wielkiej, ponurej izbie gości-
nej, gdzie znajdowało się kilka na czer-
wono pomalowanych stołów i takichże
krzesel, w pobliżu jednego z okien
skąd dobre widać było szosę, siedział
Norden.Zdawał się być bardzo spokojny i
bezpieczny, bo miał przed sobą na stole
butelkę wina i rozmawiał sobie swobo-
dnie z Szulem, który stał w głębi izby
za bufetem.Norden postawił przy sobie dosyć
spórą torbę podróżną z czarnej ceraty
na podłodze.— Jeżeli pan chce tu zanoćować/
bo się już zmierznia, to mogę panu przy-
gotować pokój — mówił Szule — wsta-
wię się bez wielkiego zachodu składana
łóżko i może sobie pan odpożać w
„Czerwonym mlynie”, dopóki się pa-
nu podoba. Pan pewnie „głęb kraju”?— Tak; jak na teraz, to dążę do
Yorku.— A tak — mówił Szule. — Ale
zapewne zamierza się pan okupić tu
gdzieś!— W New Yorku robiono mi kil-
ka propozycji.— Pan dłużej bawił w New Yor-
ku. No, to musiał pan słyszeć już o
morderstwie bogatego właściciela war-
ształów okrętowych Smitha? — spytał
Szule — piszą tu w gazetach, że morder-
cę przed kilku dniami już schwytano
i pojłoją, ale że zdołał jej się potem
wymknąć.

Norden uśmiechnął się.

— Podobno ma to być Niemiec —
ciągnął szynkarz dalej. — Żle to że tyle
holoty napływa tu z kraju od nas, bo
potem ludzie z nieufnością patrzą na
Niemców. Ten morderca podobno przy-
brał sobie nazwisko Goulda i ożenił się
z córką starszego Smitha. Że też to taka
dziewczyna córka milionera mogła wyjść
za mąż za jakiegoś awanturnika i przy-
błąde, o której z pewnością mało co
wiedzieli, to doprawdy trzeba podzi-
wiać!— Ha co pan chce, każda młoda
dziewczyna rada jest wyjść za mąż; a
kto im umie tylko zawrócić głowę tenartystek — oznajmiła pani Bumpo pre-
tensjonalnie. — Tam znów są stajnie a
po drugiej stronie kurytarza garderoby
artystów.— Czy tu są obecni wszyscy człon-
kowie pańskiego towarzystwa? — pytał
Rogers dalej.— To musiałbym policzyć dopiero
— wymówił dyrektor. — Moje towarzy-
stwo jest liczne i sławne. Tylko wyłącz-
nie pierwszorządne siły.Rogers mimo całej powagi sytu-
cji musiał się uśmiechnąć.— Oprócz tu obecnych artystów
jednak, czy niema już nikogo więcej w
tym cyrku?

— Nie panie!

— A czy to są wszystkie dzieci tu
zające?Rogers baczenie przypatrywał się
gromadce dzieci, które go obstały ciekawie,
w nadziei że ktoś z nich zdradzi
się z jaką odpowiedzią.Ale wszystkie te po największej
części blade i poślednie od szminek dzie-
ciaki, zdawały się doskonale wymustro-
wane. Żadne nie śmiało się odezwać
ani słowem.— Alboż to nie dosyć dzieci? —
spytał dyrektor.Mimo to wszystko Rogers był tego
mniemania ciągle, że mała Liddy tu się
znajdować musi.— Przynieśno pan latarnię i bądź
tak dobry mi poświęcić. — rozkazał.— Pan pewnie chce sobie obejrzeć
moje zwierzęta? Nigdy nie może być
dość reklamy! Proszę chodź pan i opo-
wiedz potem w całym mieście, jakie
mamy znakomite egzemplarze: pięć tře-
sowatych koni, tresowany osioł i dwa
takież pudle — przechał się Bumpo.Mały chłopiec przyniósł wielką za-
paloną latarnię.— Chodź pan — zwrócił się Rogers
do dyrektora.Bumpo przeszedł z Rogerssem przez
arenę i wyprowadził go na kurytarz w
którym po jednej stronie mieściła się
stajnia, a po drugiej mieszkanie cyr-
kowców.Przekonawszy się, że w stajni nie-
ma poszukiwanego dziecka udał się Ro-
gers do tak zwanej garderoby artystów.
Ale i tu nigdzie nie mógł znaleźć
córeczki Izabelli.Rogers przeschukał teraz izby prze-
znaczone dla kobiet, pełne nieopisanegonieporządku, gdzie one i mieszkanki
ubierały się na przedstawienia.— I pan wolał jeszcze nie prze-
stał szukać tej dziewczynki, mój dobry
panie? — spytał Bumpo. — Wierz mi
pan, że to trud daremny!— Widzę to i teraz jestem już w
spokojony co do tego, tak że dziś jes-
cze w nocy opuścę miasteczko — u-
spokoił Rogers dyrektora dla pozoru.To osądzenie, jak się zdawało
niezmiernie spodobało się dyrektorowi.
Wypuścił Rogersa przez tylnie wyjście
zyczył mu dobrej nocy, sam zaś pozostł
w cyrku.Rogers tymczasem zrobił sobie plansz
na przedce. — Chciał on pozostać gdzieś
tu w pobliżu i uważać czy przypadkiem
Liza; dalej przebędzie w York dzień ni-
stepny dopóki wieczorem nie będzie
przedstawienia.Włady niespodziewanie raz jeszcze
przyjdzie do cyrku — i kto wie czy w
takim razie nie znajdzie małej Liddy?Wrażenie ogólne bowiem, jakie
wyniosł z poprzedniej rewizji, utwier-
dziło go tylko mooniej jeszcze w po-
przednim mniemaniu że dziewczynka
tam się znajduje a tylko on jej sam
leże nie mógł dotąd.W pobliżu był skwer, na brzegu
tegoż usiadł sobie pułkownik na w-
wecze kamiennej i z tego miejsca mógł
obserwować cyrk dokładnie. Tu stał
mierzał czekać.

28. Ważny raport.

Kiedy się Bernard przebudził w
swego wspomnienia w pokoju u
jemniczej damy, naprzód podszedł do
stółu.Leżał na nim do tej chwili polowy
ny przez niego rewolwer. Przynajmniej
miał jakąś broń na obronę! Potem przy-
pomniat sobie o lampie stojącej na
szafie.Wyjął zapalki z kieszeni zapalił
lampę i rozświetlał się dokładnie po pokoju.
Oprócz niego nie było tu żywej duszy.
Osuł, że krew spływa mu po twar-
czy, co stwierdził jeszcze lepiej, spoj-
rzawszy w lustro.Przyniósł sobie wody z przyległego
pokoju, obmył twarz i przekonał się, że